

Wojna czy pokój? – 5

10 lipca 2022

Albo twój grób, albo twój kraj

Wezwij śmierć niech kroczy przed Tobą. Wezwij śmierć niech kroczy za Tobą. Wezwij śmierć niech kroczy przy Tobie. A życie? To tylko martwy cień przeszłości. Czy już wiesz kim jesteś?



Wylądowali na lotnisku niedaleko kilku baz wojskowych znajdujących się w tej okolicy. Wsiedli do kilku samochodów i ruszyli w przeciwnym kierunku, mimo iż oczekiwał, że będą jechali w kierunku jednej z tych baz, o których już wiedział. Po kilku kilometrach drogi wjechali na rozległą polanę znajdującą się pośród rozciągających się na tym terenie lasów. Znajdowało się tam wiele hangarów. Obiekty ogrodzony był zwyczajną siatką i pilnowany był przez zaledwie kilkunastu żołnierzy. Przy bramie wjazdowej nastąpiła rutynowa krótka kontrola. Zatrzymali samochody wewnątrz jednego rozległego hangaru. Oprócz samochodów różnego rodzaju i kilku żołnierzy nie widać było nic niezwykłego. Ktoś rozglądając się dookoła mógłby pomyśleć, że nic ważnego się tam nie znajduje.

Przypuszczał wtedy, że być może to początek treningu. Oficer podszedł do filaru, otworzył skrzynkę i prawdopodobnie wprowadził odpowiedni kod. Momentalnie uniosła się podłoga odsłaniając wjazd do czegoś co mogło przypominać ogromny podziemny parking z unoszonym wjazdem. Wjechali samochodami na ten podziemny parking znajdujący się w hangarze. Wjazd zamknął się za nimi opadając bardzo powoli. Wysiedli i udali się w kierunku jednego z grubych filarów, który jak się okazało był szybem windy. Była to winda o znacznych rozmiarach. Oficer wybrał poziom drugi. Bezszelestnie i szybko winda osiągnęła to podziemne piętro.

Przywitało ich tam dwóch oficerów oraz pułkownik. Witali się salutem wojskowym a także męskim uściśnięciem dłoni. Po krótkiej rozmowie wszyscy otrzymali swoje „grafiki”. Zostali bardzo szybko oprowadzeni po tym poziomie podziemnej bazy. Wskazano im trzy sale z których mogą korzystać jak tylko mają taką potrzebę. Pierwsza przypominała siłownię o sporych rozmiarach, ale oprócz tradycyjnego sprzętu znajdowały się tam różne rodzaje broni, a także przedmiotów „normalnego” użytku mogące stanowić groźną broń. Drugie pomieszczenie było salą z komputerami, laptopami, mapami, książkami, słuchawkami i innymi urządzeniami. Trzecia sala była prawie pusta. Miała tablicę, kilka stołów, na których leżały zeszyty, a w pojemnikach umieszczone przybory do pisania. Rozlokowani zostali w swoich niedużych kwaterach. Czas mieli dokładnie wyliczony, co do minuty.

Treningi rozpoczęły się tego samego dnia. Obejmowały walkę wręcz w najbardziej ekstremalnych warunkach na najwyższym możliwym poziomie, umiejętność przetrwania w najtrudniejszych warunkach, walkę bronią każdego rodzaju także taką jaką można znaleźć „przypadkowo” w zasięg rąk i nóg, strzelanie z niemal każdej pozycji w maksymalnie destrukcyjnym otoczeniu, ładunki wybuchowe od takich urywających kończyny po spalające człowieka na popiół, kamuflaż, obsługę systemów łączności, taktykę, pułapki, jazdę różnymi pojazdami w najtrudniejszych

możliwych warunkach. Najbardziej wyczerpujące były treningi kształtujące odporność psychiczną. Treningi były intensywne i iście mordercze. Nigdy w życiu nie czuł się tak zmęczony fizycznie i psychicznie jak po kilku tygodniach nieludzkich treningów. Liczył się czas. Po setkach godzin morderczych treningów byli niczym ludzka zabójcza broń, której można użyć do najtrudniejszych misji militarnych. W wielu przypadkach działał bez sekundy zastanowienia. Ta sekunda mogła go kosztować życie. Mieli działać, szybko, cicho, skutecznie i nieprzewidywalnie. Nigdy nie mogli zostać schwytani. Wiedzieli, dobrze, co będą musieli wtedy zrobić. Niewielka tabletka znajdująca się w nieśmiertelniku zawsze im to przypominała.

Nieliczne chwile wolnego czasu przeznaczał na ćwiczenia i doskonalenie wszystkiego czego go uczono. Nie było jednej minuty, którą by zmarnował nie doskonaląc swoich i tak już ekstremalnie wysokich umiejętności. Po ostatecznych testach znalazł się w grupie najlepszych żołnierzy jakich kiedykolwiek udało się „ukształtować” w tym bloku militarnym. Poinformowano ich, że już niedługo zostaną im zlecone określone misje. Cekał na to od dawna. Był gotowy.

Któregoś dnia zaprosił go do swojej kwatery pułkownik na rozmowę. Był to jeden z najtwardszych żołnierzy jakich kiedykolwiek poznał. Podobnie jak on miał nieustanną obsesję na punkcie przekraczania własnych ograniczeń. Nigdy nie widział u niego żadnej słabości, co było czymś nienaturalnym u człowieka. Wszedł do jego kwatery znajdującej się na poziomie numer trzy. Zasalutowali a potem podali sobie ręce. Siedli przy niedużym stole. Major powiedział, że jest jednym z trzech żołnierzy, którzy osiągnęli tak wysoki „poziom”. Jeden z nich już nie żyje. Podczas każdej misji ryzykował będzie swoje życie i życie niszczycielskich grup w jakich będą wysłani w różne miejsca. Zabijać będzie żołnierzy wroga, na wszelkie możliwe sposoby. W walce bardzo często jest schemat zero jedynekowy. Życie albo Śmierć. Ty albo on. W tej śmiertelnej

walce remis bardzo rzadko się zdarza. Dla niego były to rzeczy oczywiste, był na to gotowy i do tego przygotowywał się od samego początku. Wypowiedzenie jednak tych słów przez dowódcę było jednak bardzo ważne. Utwierdzało go w jego życiowej misji i podkreślało jego cele. Major na koniec rozmowy, której poruszyli jeszcze kilka technicznych a także przyjacielskich tematów powiedział coś co go przez chwilę zastanawiało. Mówił też, że pewnie dokona ogromnych zniszczeń w szeregach wroga i wierzy, że sobie z tym poradzi. Brzmiało to jak kolejne wyzwanie, na które czekał. Czuł się niczym śmierć, którą miano wypuścić na świat, by czyniła swoje okrutne zniwa, tak długo jak długo będzie istniało życie.

Z niebieskooką dziewczyną o ślicznych rysach twarzy spotykał się jak tylko otrzymywał przepustkę podczas szkolenia. Wtedy jechał pociągiem kilka godziny by móc się z nią zobaczyć. Wiedział, że jest lekarzem i pracuje w jedynym ze szpitali wojskowych. Za każdym razem dużo rozmawiali na przeróżne tematy, a niektóre z nich sprawiały, że diament jego pewności nabierał pewnych rys szczególnie w sprawach ogólnie pojętego życia. Dumnie starał się trwać w swoich „niezłomnych przekonaniach”. Choć czasami wystarczy wrzucić tylko ziarenko w tryby by powstały szum obudził kierującego całą maszyną. Chodzili na spacer, pływali na łódkach, jeździli na pikniki. Żyli niczym para, niczym narzeczeni. Nieraz myślał o tym by poprosić ją o rękę, by z nią się związać na zawsze. Za każdym razem jednak pojawiały się w jego umyśle też zupełnie odmienne myśli. Może zakończyć to, może nie narażać jej na kolejne cierpienie, bo przecież nie wiadomo, czy wróci z każdej misji, nie wiadomo też jak zmienią go te misje. Jego każde spotkanie, jego każdy telefon może być tym ostatnim. Czasami będąc z nią odczuwał ten czas jakby nie istniała wojna, a oni byli niczym prawdziwa rodzina. W tych chwilach odczuwał prawdziwy spokój i szczęście. Odczuwał zarówno siłę jak i słabość. Niepokoiło go to. Obawiał się tak wielkiej bliskości. Czasami chciał jej wszystko wyznać i wszystko powiedzieć, ale za każdym razem jakiś stalowy człowiek znajdujący się nim samym ciągnął go w

stronę raz obranego celu. Nie mógł jej powiedzieć, że jest w elitarnych jednostkach. Wiedziała, że jest żołnierzem pewnego rodzaju wojsk. Wiedziała, też, że może nie należy pytać, bo jest związany tajemnicą, szczególnie w tych trudnych czasach. Z jednej strony jego wola była niczym stal, a z drugiej topiła się jak воск wystawiony na ciepło promieni słonecznych. Ich życiowe działania skupiały się niemal na przeciwnych biegunach życia. On dążył do tego by jak najskuteczniej i najszybciej niszczyć ciała ludzkie nazywane wrogiem, ona starała się te ciała leczyć nazywając je pacjentami. On też miał leczyć, też miał przynosić ulgę w bólu i cierpieniu. Gdy pojawia się nawet niewielkie ziarenko konfliktu wewnętrznego nic już nie jest pewne.

Autorstwo: criswhite

Zdjęcie: [Sammy-Sander](#) (CC0)

Źródło: WolneMedia.net